EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 11 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 58

W przededniu dyktatury w Grecji.

Interwencja króla angielskiego na rzecz plebiscytu.

Ateny, 10 marca.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Papanastasiu będzie miał charakter wojskowy, a nawet dyktatorski.

Oświadczył on, że będzie się starał przyciągnąć do współpracy członków stronnictw republikańskich.

Kafandaris nie objawił jeszcze określonych zamiarów. Zamierza on utworzyć partję, która będzie miała nazwę partji liberalnej. Kafandaris będzie toczył walkę przeciw gabinetowi Papanastasiu i będzie dążył do rozwiązania parlamentu.

Król angielski na audjencji posła greckiego dał wyraźnie do zrozumienia, że Anglja uzna rząd grecki tylko pod tym warunkiem, jeżeli nastąpi plebiscyt, który rozstrzygnie kwestję królewską. W kołach politycznych panuje przekonanie, że dyktatura będzie w obecnej chwili nie unikniona.

Ateny, 10 marca.

Posłowie angielski i jugosłowiański wręczyli pisma uwierzytelniające regentowi greckiemu.

ŁABĘDZI ŚPIEW VENIZELOSA.

Ateny. 10 marca.

Venizelos przed opuszczeniem Grecji, wystosował do dzienników greckich pismo, w którem wyraża swe rozgoryczenie z tego powodu, że nie miał możności przysłużyć się skutecznie ojczyźnie. Monarchiści, zaznacza w swem piśmie Venizelos, oskarżają go, iż doradzał wykonanie egzekucji na ministrach ostatniego gabinetu, republikanie zaś o to, że nie chciał dość energicznie podtrzymywać ich stanowiska. Venizelos postanowił przeto usunąć się z życia politycznego.

VENIZELOS WYJECHAŁ DO CANNES

Ateny, 10 marca.

Venizelos wyjechał z Aten i udał się do Cannes.

Radjotelefon w Gdańsku.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

GDAŃSK, 11 marca.

Gdańska dyrekcja poczt i telegrafów podaje do wiadomości, że na zasadzie umowy zawartej z zarządem poczt i telefonów Rzeszy mieszkańcy Gdańska będą mogli korzystać z koncertów radjotelefonicznych nadawanych w Berlinie, Londynie i innych stacjach nadawczych.

HYMN NARODOWY GDAŃSKI.

Gdańsk, 10 marca.

Akcja zainicjowana przez senat stworzenia hymnu państwowego skończyła się jak dotąd fiaskiem. Na podstawie ostatniego głosowania w tej sprawie senat orzekł, że żaden z przedłożonych utworów nie odpowiada warunkom konkorsowym.

—o—

Sowiety otrzymały b. ambasadę carską.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

RZYM, 11 marca.

Rząd włoski zwrócił ambasadzie sowieckiej gmach b. ambasady carskiej na Via Gaeta.

KOMUNIKACJA MIĘDZY ROSJĄ I NIEMCAMI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Królewiec, 10 marca.

Pełnomocnik sowiecki komisarjatu do spraw komunikacji udał się do Berlina, celem prowadzenia rokowań o nawiązanie komunikacji między Rosją a Niemcami.

ROKOWANIA WŁOSKO - ANGIELSKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 10 marca.

Mac Donald zapytywany o stan rzeczy w kwestji porozumienia z Włochami co do wysp Jubalandu odpowiedział, że uczynił pod adresem Włoch propozycje i prosił o pisemną odpowiedź na tą propozycję.

OPTYMIZM DELEGATA BELGIJSKIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 10 marca.

Drugi delegat Belgji w komisji odszkodowań Gutt oświadczył, że sprawozdania komitetów rzeczoznawców nie nadejdą do komisji odszkodowań przed upływem 10-ciu dni.

Komisja odszkodowań uważa położenie obecne za bardzo pomyślne. Zdaje się, że sprawa odszkodowań uregulowaną zostanie nareszcie i że Europa będzie mogła poświęcić się spokojnie pracy.

Przed nowym spadkiem franka.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

RZYM, 11 marca.

„Corriere d'Italia" donosi, iż Francja znajduje się w obliczu nowej ofensywy na frank francuski. Przewidywany spadek franka będzie znacznie większych rozmiarów, od tych spadków jakie Francja przeżyła w ostatnim czasie.

Wszystkie środki zaradcze, które zamierzają zastosować rządowe koła finansowe prawdopodobnie nie dadzą pozytywnych rezultatów.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Przemożny władca, Król i pan
Whidzew — manufaktury
Obniżyć „swoim" płace chce
Ot tak, dla konjunktury.

I rzekł: Miljony na cóż wam?
(Mą Krzywdą — Każdy tyje...)
Ach bądźcie skromni tak, jak ja,
Gdyż tylko z „setki" żyję...

Zniesienie alfabetu tureckiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

RZYM, 11 marca.

Jak donosi „Tribuna" z Konstantynopola, pomiędzy wielu gruntownemi reformami w Turcji zamieszczone jest również zniesienie alfabetu tureckiego i wprowadzenie łacińskiego. Motywem zarządzenia tego ma być trudność nauczania skomplikowanego alfabetu, skutkiem czego wzmaga się analfabetyzm. Prasa turecka popiera projekt.

Alarmy prasy angielskiej.

„Temes" zwraca uwagę na krytyczna sytuację w Europie, jaka się wytworzyła w ostatnich miesiącach w związku z mającymi się odbyć wyborami we Francji, Włoszech i Niemczech, przyczem wskazuje na możliwość równoczesnego wybuchu rozruchów robotniczych. Dziennik twierdzi, że jest pożądanem, aby w tym okresie niepokoju najsilniejsze i najbardziej kulturalne demokracje europejskie stanęły razem do współpracy.

Podobne ostrzeżenia w dzisiejszym numerze zamieszcza socjalistyczny „Daily Herald", zwraca się jednak do partji socjalistycznych i wzywa je do współpracy. Dziennik ten sądzi, że niemieckie wybory mogłyby się przyczynić do rozszerzenia narodowej partji niemieckiej ze szkodą niemieckich robotników. Równocześnie „Daily Herald" podaje, że w tym samym czasie białogwardziści rosyjscy przy pomocy kilku wielkich firm amunicji przygotowują się do ostatecznego ataku w celu obalenia rządu Sowietów. Elementy te miały zaproponować Polsce, Rumunji i Finlandji terytorjalne i gospodarcze korzyści, Francji natomiast spłacenie długów rosyjskich. Równocześnie rozmaite fabryki amunicji starają się wywołać konflikt i niepokoje między Rosją z jednej, a państwami bałtyckiemi, tj. Polską Finlandją, Łotwą i Litwą oraz Rumunją z drugiej strony.

Ożywienie w przemyśle włókienniczym w Czechach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

PRAGA, 11 marca.

Pisma stwierdzają, że kryzys w przemyśle włókienniczym minął. W ostatnim czasie zmniejszyła się ilość bezrobotnych oraz poczynione zostały znaczne zakupy towarów włókienniczych.

ZA ROZWIĄZANIEM REICHSTAGU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 10 marca.

Dziś po południu kanclerz konferował z przywódcami 4-ch stronnictw rządowych w sprawie sytuacji parlamentarnej, arówno gabinet jak i partje rządowe są za rozwiązaniem parlamentu w ciągu bieżącego tygodnia.

DYMISJA MINISTRA DLA SPR. ŻYDOWSKICH NA LITWIE.

Kowno, 10 marca.

Prezes republiki litewskiej przyjął dymisję ministra dla spraw żydowskich Rosenbauma, który pełnić będzie swe funkcje do czasu mianowania następcy.

Łańcuch skandalów.

Stany Zjednoczone, Francja Czechy i Polska.

Serja wielkich skandalów politycznych, zapoczątkowana przed kilku tygodniami rozgłośną aferą naftową w Stanach Zjednoczonych, dosięgała łańcuchem chronologicznym poprzez sprawę nadużyć przy odbudowie zniszczonych departamentów we Francji i poprzez aferę spirytusiwa a obecnie i naftową w Czechach także i Polsce.

W krótkim przeciągu czasu przedostały się do wiadomości publicznej i przybrały rozmiary wielkiego skandalu, sprawa nadużyć przy rewizjach walutowych w Warszawie, sprawa zamówień 900 parowozów w Gdańsku po cenach o 100 procent wyższych od cen targowych, sprawa malwersacji w państwowych zakładach graficznych, sprawa zakładów żyrardowskich, sprawa katolickiego oddziału Banku krajowego, sprawa Skarbofermu, sprawa fabryki „Azot".

Brak wprost tchu do dalszego wyliczania wszystkich „spraw", ujawnionych w ciągu zaledwie kilkunastu dni a odsłaniających fatalne objawy korupcji w administracji. Już same, dotychczas znane, szczegóły tych afer pozwalają nam odgadnąć, co było jedną z najbardziej zasadniczych przyczyn naszych niedomagań. Nieskazitelnie czysty państwowy aparat urzędniczy, wolny od wszelkich wpływów postronnych, nie ulegający pokusie osobistych korzyści materjalnych byłby nam niezawodnie oszczędził wiele z tych ciężkich przeżyć, które nas nawiedziły w minionych 5 latach.

Większość spraw wyżej wyliczonych nie została dotychczas w zupełności wyświetlona, jak zatem z jednej strony nie znamy jeszcze rozmiarów tych skandalów ani wszystkich istotnych winowajców, tak z drugiej strony możliwem jest, że pogoń za sensacją wyolbrzymiła niektóre z nich.

Możliwem jest, że w niektórych wypadkach nie osobista korzyść materjalna odnośnych urzędników, lecz brak doświadczenia lub brak należytej staranności przyczynił państwu szkody, często nie do naprowadzenia.

W każdym bądź razie potwierdził się w ten sposób, niestety, nieujawniony publicznie, ale niemniej głucho w społeczeństwie krążący sceptyczny pogląd na działalność różnych naszych urzędów, przygnębiający dobrych obywateli a złym obywatelom dający wymówkę do usuwania się od obowiązków wobec państwa.

Nic bowiem nie demoralizuje obywatela bardziej, jak objawy rozprzężenia moralno-politycznego poszczególnych urzędników, z którymi przeciętny obywatel nazbyt łatwo identyfikuje samo państwo. W wyższym stopniu niż gdzieindziej odnosi się to do kraju, gdzie ogólny poziom kultury politycznej jest jeszcze niezbyt wysoki i gdzie obywateli z imienia trzeba dopiero wychować, by się nimi stali w istocie i by obowiązki wobec państwa weszły w krew i ciało. Najlepszą szkołą takiego wychowania obywatelskiego jest zaś nieskazitelny aparat urzędniczy, świecący żywym przykładem oddania się sprawie i osobistej bezinteresowności.

Mimo przygnębiającego wrażenia, jakie musi wywołać odruchowo ujawnienie tak wielu wypadków jaskrawych nadużyć, głębsza refleksja wykrywa jednak w tych faktach pewien moment zasadniczo dodatni.

Oto wykrycie obecne tych nadużyć nie oznacza wszakże, by właśnie obecnie wezbrała tak fala korupcji. Są to wszakże wszystko fakta z dalszej lub bliższej przeszłości a ujawnienie ich obecnie świadczy raczej o pewnem opamiętaniu się, o jakiejś dokonywującej się ewolucji na lepsze, o jakiemś oczyszczaniu się atmosfery. Wszak na to, by wystąpić z publicznem oskarżeniem o nadużycia tego rodzaju, trzeba człowieka o wysokim karcie moralnym, który bądź odrzucił korzyści ofiarowane mu za milczenie bądź też zdobył się na odwagę narażenia się ludziom z reguły wpływowym i posiadającym potężne poparcie finansowe. Bywają wszakże okresy, gdy moralność obywatelska jest tak zdeprawowana, tak przesiąknięta błotnistemi wyziewami egoistycznych pobudek, że choć niejeden, stykając się z takim skandalem, odczuwa wstręt i odraze do ludzi w niego wmieszanych, mimo to jednak nie demaskuje ich bo wie, że głos jego przeminie bez echa, i zagłuszą go, zanim otworzy usta.

Wydobycie na jaw tych wszystkich brudnych spraw i poddanie ich pod sąd opinji publicznej oraz ogólne oburzenie, z jakiem się spotkały, świadczy więc o tem, że w atmosferze naszego życia publicznego powiał jakiś silny wiatr, który oby wymiótł wszystkie fatalne pozostałości minionego okresu nierządu i nieudolności. Powiedziano gdzieś, że skandale korupcyjne są dowodem moralnego zdrowia. Chodzi jednak o to, aby odsłonić wszystkie, choćby najprzykrzejsze momenty tych skandalów, nie zawahać się, choćby chodziło o osoby najbardziej wpływowe, a winnych ukarać bezwzględnie, nie zadawalaiac się potępieniem ich przez opinję.

—o—

Włochy na wulkanie wyborczym.

Faszyści spółpracują z poszczególnemi grupami, ale odmówili spółdziałania ze stronnictwami.

—o—

Na liście Mussoliniego 63 kandydatów należy do stronnictw niefaszystowskich.

—x—

Urzędowy termin do przedłożenia list wyborczych do parlamentu włoskiego upłynął w dniu 26 lutego. Urzędowa faszystowska lista kandydatów została ułożona i zatwierdzona przez Mussoliniego.

W tej kampanji wyborczej istnieją dwa rodzaje list. Jedna, mająca na celu wywalczenie większości i wystawiająca 236 kandydatów, do drugiego rodzaju należy cały szereg list pobocznych, które będą walczyły między sobą o pozostałe mandaty.

„Wielka lista narodowa" jest wyrazem tego, czego chcą faszyści w obecnej kampanji wyborczej. Członkowie jej w liczbie 236 (zgłosiło się podobno 60000 kandydatów) zostali przedewszystkiem wybrani przez specjalną pentarchję, następnie **lista została ponownie przejrzana i przesłana przez samego Mussoliniego, który poczynił w niej dużo zmian.**

W chwili gdy został podpisany dekret o rozpuszczeniu starego parlamentu i stało się wiadomem, że nowe wybory nie dadzą na siebie czekać zbyt długo, w szeregach wszystkich stronnictw niefaszystowskich rozpoczęło się charakterystyczne dla politycznych dążenie „dośrodkowe" w kierunku mussolinistowskich ministerstw spraw wewnętrznych i zagranicznych, gdzie spodziewano się czegoś w rodzaju przedwstępnego zapisywania na kandydatów do tek ministerjalnych przyszłego rządu parlamentarnego.

Kto nie marzył o tece myślał przynajmniej o godności posła, która to godność daje we Włoszech wszelkiego rodzaju poboczne moralne i materjalne korzyści. **Dlatego też główne stronnictwa niefaszystowskie niedwuznacznie dawały do zrozumienia Mussoliniemu i jego zaufanym, że gotowe są puścić w niepamięć dawne spory i wziąć udział w wielkiej narodowej pracy dla odrodzenia Włoch.**

Podsuwano Mussoliniemu kuszącą myśl zjednoczenia wszystkich stronnictw dookoła faszystów i ich wodza na ogólnonarodowej ponadpartyjnej platformie. Wielu obywateli oraz przedstawiciele prasy faszystowskiej i niefaszystowskiej gorąco poparło myśl tego **rodzaju braterskiego porozumienia pomiędzy stronnictwami i uznania stronnictwa faszystowskiego jako „prima inter praes"**

Odpowiedzią na wszystkie te nadzieje i oczekiwania była słynna mowa Mussoliniego w Palazzo Wenecja. Mowa ta była właściwem rozpoczęciem kampanji wyborczej. Na wszelkiego rodzaju propozycje współpracy, Mussolini odpowiedział ze zwykłą swadą, **że faszyści chętnie będą współpracować z poszczególnemi grupami, ale kategorycznie odmawiają współpracy z jakiemikolwiek stronnictwami.**

Obrazili się nie na żarty włoscy działacze polit. starej daty, tak, że nawet w prasie sympatyzującej z faszyzmem, w rodzaju rzymskiej „Tribuny", ukazały się cierpkie artykuły wstępne, przestrzegające faszystów przed „niebezpiecznem osamotnieniem".

Na krytykę tę urzędowe sfery faszystowskie odpowiedziały przysłowiem: „zobaczymy", a tymczasem Mussolini poruczył swemu osobistemu współpracownikowi Acherbo wspólnie z jeszcze czterema faszystami (tak utworzona została „pentarchja") śpieszne sporządzenie listy urzędowej kandydatów. Mussolini zalecał przytem nie ograniczać się w wyborze kandydatów jedynie na członkach stronnictwa faszystowskiego, lecz starać się o wpisanie **najbardziej znanych osobistości ze wszystkich stronnictw, a nawet bezpartyjnych,** jeżeli tylko zapragną figurować na liście kandydatów stronnictwa rządowego.

Rzeczywistość dowiodła, że **Mussolini i tym razem nie omylił się w rachubach.** Nie przeszło i tygodnia, gdy ze szeregów wszystkich stronnictw obrażonych początkowo przez wyżej wspomnianą mowę Mussoliniego zaczęli wysuwać **się ludzie wybitni i mniej wybitni, starzy i nowi członkowie, a wszyscy wyrażali skromną chęć wzięcia udziału w pracy faszystowskiego „narodowego rządu i parlamentu".**

Liberał spotkał się w korytarzu faszystowskiej głównej kwatery z demokratą, agrarjusz z katolikiem, były socjalista-reformista z byłym republikaninem. Rzecz prosta, że przywódcy tych stronnictw musieli przez czas jakiś zachowywać pozory i dopiero w ostatnich dniach doszło do porozumienia. Tez na liście kandydatów rządowych figurują nazwiska: przywódcy liberałów, posła z Sycylji i byłego premjera Orlando i leadera demokratów, byłego prezydenta parlametnu De Uicola; byłego posła katolickiego z miasta Rzymu Martirego.

Mussolini osiągnął to do czego zmierzał. W nowym parlamencie po zwycięstwie listy rządowej będzie miał zapewnioną współpracę, nie ściśle spojonych i silnych lecz do czasu tylko sprzymierzonych z nim stronnictw, ale współpracę poszczególnych i to najbardziej wybitnych członków tych partji, które równocześnie będą osłabieni wystąpieniem z własnego stronnictwa. Rządowa lista faszystowska posiada teraz naprawdę charakter ogólno-narodowy.

Najbardziej rzucającą się w oczy właściwością *listy Mussoliniego* **jest wielka liczba nowych nazwisk.** Z 236 kandydatów tylko 103 zasiadało już kiedykolwiek w parlamencie. Z tych 103, **63 należy do stronnictw niefaszystowskich a tylko 40 stanowi faszystowskie jądro obalonego parlamentu. Widać z tego, jak bardzo starał się Mussolini o odnowienie materjału ludzkiego nawet we własnem stronnictwie.**

W skład 63 niefaszystów w liście faszystowskiej wchodzi 23 liberałów prawicowych, 17 liberałów demokratycznych, 13 socjalnych demokratów, 8 katolików i 2 bezpartyjnych. Przywódcą prawych liberałów jest Salandra, na czele liberałów demokratycznych stoją Orlando i de Nicola, wśród katolików, którzy wystąpili ze swego stronnictwa widzimy nazwiska Hattei Genil, prezydenta katolickiego trustu dziennikarskiego i Ernesto Bosallo byłego podsekretarza stanu spraw zagranicznych.

Opozycja przedstawia obraz dość skomplikowany. Opozycja mieszczańska skupia się dokoła demokratów i będzie walczyła w dziewięciu obwodach pod dowództwem byłego prezydenta ministrów Bonomiego i byłego ministra kolonji Amendoli. Nitti jak wiadomo nie weźmie udziału w wyborach. W szeregach opozycji widzimy jeszcze Falconiego, przyjaciela Giolittiego i Cocco-Ortu, stojącego na czele sycylijczyków. Jest to może jedyny blok mieszczański, występujący stanowczo do walki.

Pozatem utworzyły się na prowincji listy poszczególne, z których **najciekawszą jest lista Giolittiego w północnych Włoszech.** Tak silne do niedawna stronnictwo katolickie jest zupełnie prawie rozbite, poczęści przez przyłączenie się do faszystów wybitnych członków, a poczęści wskutek wyłączenia z list wyborczych żywiołów skrajnych zarówno prawych jak lewych. Stanowisko socjalistów zupełnie jest niewyjaśnione, a szanse ich minimalne.

Dalszy spadek franka francuskiego.

Świat finansowy Europy ponownie zwrócił uwagę na niepowstrzymany spadek franka francuskiego. Po każdym wstrząśnieniu na giełdzie paryskiej masię wrażenie, iż jednak jest to już może cios ostatni zadany walucie francuskiej, ale niestety wrażenia te są tylko złudzeniem, gdyż frank francuski dalej spada.

Wszystkie następstwa dewaluacji waluty, które Polska szczęśliwie przebyła przeżywa obecnie naród francuski.

Powyższe może służyć za dowód, że nie można się opierać na doświadczeniach innych państw. Wszystkie dotychczasowe środki, które zastosował rząd francuski t. j. zamknięcie giełdy towarowej, wyeleminowanie cudzoziemców z giełdy pieniężnej okazały się niedostateczne i odniosły wręcz przeciwny skutek. Ostatni spadek franka na giełdzie nowojorskiej, gdzie płacono za 100 franków 3,95 dolara spowodował niebywałą panikę na giełdzie paryskiej i zwyżkę wszystkich walut zagranicznych.

Spadek franka notowano nietylko w Paryżu, ale i na wszystkich giełdach światowych i ze zdziwieniem należy skonstatować że Francja walcząc ze spadkiem franka stosuje środki interwencyjne na giełdzie i powtarza wszystkie błędy państw, które przeżywały kryzysy walutowe.

Interwencja Banque de France wpra wdzie oddziaływa na chwilową poprawę kursu franka, ale po zwyżkach tych następuje jeszcze gwałtowniejszy spadek. **P-n.**

—:o:—

Nowa książka marszałka Piłsudskiego.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Bez zmianek i zapowiedzi w dziennikach — jakby w głębokiej tajemnicy, wydawcy (miesięcznika „Droga") przygotowywali tę książkę — iście sensacyjną.

Marszałek Piłsudski dał potężną charakterystykę najświetniejszych wodzów świata.

Rozprawę marszałka czyta się jednym tchem, jak prawdziwy romans.

Drugą część książki wypełnia druga rozprawa, również pod tytułem „Naczelny Wodzowie".

Tu, pod pseudonimem „Miles", jeden z wybitnych oficerów polskich rozważa problem dowództwa naczelnego ze stanowisk czysto technicznych.

Obie prace tworzą więc całość — całość, pochłaniającą uwagę czytelnika — wojskowego i cywila.

Z zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo Europy w Davos. (Szwajcarja).



Inż. Kachler—zwycięzca w jeździe z figurami.

Zgrzyty.

Teraźniejsze kamienice.

W cudownej mieszkam kamienicy,
Pełna jest zalet bez wad cienia,
Bo jak przystało na gród przedni,
Ma dom najnowsze urządzenia.

Wygodna winda elektryczna,
Wzwyż nią polecisz niby strzała,
Obszerna, jasna, wyściełana,
Lecz... wyjątkowo dziś nie działa.

Jest pralnia sztucznie ogrzewana,
Pierze w niej kamienica cała,
Bez swędu, dymu i zapachów,
Lecz... wyjątkowo dziś nie działa.

W każdym pokoju kaloryfer
Ogrzewa wedle potrzeb ciała,
Chcesz cieplej, zimniej—nakręć śrubkę,
Lecz... wyjątkowo dziś nie działa.

„Wszelkie wygody", prysznic, wanna
(Królowa by się w niej kąpała),
Światło gazowe, elektryczne,
Lecz... wyjątkowo dziś nie działa.

Och, że to „dziś" trwa nazbyt długo,
Czemprędzej chciałbym dać stąd drała,
Zwłaszcza, że śruba komornego
Już doskonale teraz działa.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XXII dzień.

SARAKHI (Japonja) — NUSCWAJG (Warszawa).

Zawody bokserskie.

Przebieg mało ciekawy. Nuscwajg stale atakuje przeciwnika, który ogranicza się do obrony.

Druga część walki równa. W niespeł na kilka sekund przechodzi Sarakhi do ofenzywy, jednak bezskutecznej, warszawianin ślicznie się broni. Chwytami obronnymi stara się jednocześnie atakować.

Trzecia część. — Zmęczenie u Nuscwajga daje się we znaki. Wreszcie w 5 min. Sarakhi niespodziewanym ciosem t. zw. „yuetie" zwycięża przeciwnika.

Zwycięstwo niezasłużone.

MICHELSON (Łódź) — CZARNA MASKA.

Z wielkim napięciem oczekiwano po wyższego spotkania. Michelson posiadający nadludzką siłę stawiał dzielny opór Masce, która walczyła jedynie techniką. Walka górna, bez przewagi jakiejkolwiek strony.

W pozycjach parterowych Michelson skuteczniejszy. W 8 m. chwyciwszy kark przeciwnika przerzuca go przez siebie.

Po przerwie walka toczy się fair. Z miejsca energicznie atakuje nieznajomy Jego plany są bezskuteczne.

Przewaga jednolita. Zapaśnicy przewracając się po ziemi, rozpoczynają walkę parterową. W jednym z takich momentów Michelson rozpoczyna obdarzać przeciwnika „makaronami" — walczy nerwowo, w przeciwieństwie do Czarnej Maski, która okazuje zupełną obojętność.

W sytuacjach najbardziej niebezpiecznych Czarna Maska formuje śliczne mosty.

Kilka ataków obustronnych — bez rezultatu.

Końcowy wynik — remis.

ŚPIEWACZEK (Czechsl. — HAMELA Łódź).

Walka skończyła się na remis.

Śpiewaczek szampion ciężkiej wagi w niczym nie dorównywał przeciwnikowi, który swą zwinnością i techniką wzbudzał ogólny zachwyt.

Przebieg walki zajmujący. Walka przez 8 m. górna. Wreszcie nagłym chwytem Śpiewaczek chwyta przeciwnika za kark chcąc go przerzucić przez siebie. Hamela jednak obeznany z chwytami przeciwnika, ślicznym trickiem unika niebezpieczeństwa. Do przerwy szanse równe.

Po przerwie tempo znacznie się zaostrza, walka przyjmuje charakter parterowy. Nieznaczna przewaga Hameli. W 6 m. czech widząc, że znanemi chwytami nic nie dokona stosuje „podwójny Nelson", lecz łodzianin będąc w niebezpiecznej sytuacji, błyskawicznym „wężykiem" wyzwala się.

Na dwie minuty przed końcem Hamela chwyciwszy przeciwnika za pas rzuca go na ziemię, ten jednak tak nie fortunnie upadł, że głową uderzył się o barjerę. Walkę przerwano.

Arbiter p. Bruszewski nie nadaje się.

B. Gr-au.

Sala Malinowa! Ostrożnie tu biją!

Żądamy zamknięcia tej mordowni!

W sobotę i niedzielę sala Malinowa stała się widownią karczemnych burd, które zdyskredytowały zupełnie tak obfity w „czynne znieważenia" okres przed karnawałowy.

Późno już po północy, gdy wraz z zmiękczeniem się krochmalonych gorsów „rozkrochmaliła" się atmosfera na sali w czasie jedynego w swoim rodzaju „dystyngowanego" oberka rozległ się trzask policzka wymierzonego przez pewnego gościa niejakiemu p. H., warszawianinowi.

Na sali zaczął się tumult... Spoliczkowany opuścił salę i na tem pierwsze to zajście zlikwidowano.

Nagle na sali podniósł się grzmot okla sków i okrzyków — goście Malinowej wi tali w ten sposób jedną z popularnych nie wiast łódzkiego hige-life, która w otoczeniu kilku podtatusiałych cavaleros servantes wkroczyła na salę.

I od tej chwili noc z soboty na niedzielę w Malinowej zamieniła się w wielką karczemną burdę, w której rej wiedli „trzeźwi" sobotnią prohibicją koryfeusze łódzkiej plutokracji.

Dzikie harce po stołach, rzucanie pomarańczy w tańczących, obrzucanie kobiet najordynarniejszemi przezwiskami, tłuczenie szklanek, przewracanie krzeseł i stolików — oto były najmniej jaskrawe kwiatki bontonu „malinowiczów"...

A nad ranem sala Malinowa przeistoczyła się w ordynarną tancbudę, w której pijani goście nie krępując się już żadnemi względami przyzwoitości tarzali się po podłodze, napastowali nieliczne już na sali niewiasty wśród akompanjamentu aprobującego śmiechu „trzeźwej" części gości.

Nawet dwukrotna interwencja policji nie zdołała zaprowadzić wśród tego towarzystwa jako takiego ładu i porządku.

A noc z niedzieli na poniedziałek była wiernem powtórzeniem nocy poprzedniej z tą różnicą, że oprócz rąk puszczono w ruch i butelki, z których jedna zawadziła nawet o funkcjonarjusza zarządu „malinowej".

To też pożądanemby było by zarząd Grand-Hotelu zawiesił na drzwiach wielojęzyczny szyld, ostrzegający nieświadomych przed straszliwemi skutkami wkroczenia w progi tej sali.

Jednocześnie polecamy salę Malinową gorliwej opiece komisarjatu rządu i komendy policji, której funkcjonarjusze winni asystować każdorazowo przy tych soupers dansants — oczywista o ile nasze władze administracyjne i policyjne chcą radykalnie załatwić tę sprawę, powinny opiecztować tę salę i wydezynfekować ją z mikrobów chamstwa, które się tam zagnieździło.

A. T.

Magistrat zaprzepaszcza powszechne nauczanie.

Szkoły są unieruchomione z powodu braku opału.

Pomimo zapewnień magistratu w dalszym ciągu cały szereg szkół jest nieczynnych z powodu braku węgla.

Według prowizorycznych obliczeń stracono w b. roku szkolnym około 400 dni szkolnych.

W ten sposób przymus szkolny staje się częściowo fikcją.

Sprawa ta winna być wyświetlona przez delegację wydziału oświaty i kultury, która powinna pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności.

Czem skorupka za markowych czasów nasiąkła, tem w epoce złotowej trąci.

Pasek tytuniowy, który w ciągu trzech ostatnich miesięcy zaliczono już do zjawisk przedhistorycznych, zrodził się na nowo.

Od kilkunastu dni brak jest mianowicie lepszych gatunków papierosów, które w celach spekulacyjnych zostały pochowane.

Jest to bezpośrednim skutkiem przymusowego zakupu wyrobów fabryk rządowych, które nie cieszą się pokupem, a na które hurtownicy w ten sposób wytwarzają sztuczny popyt.

—:o:—

Kultura Łodzi „pod opieką" komisarjatu Rządu na m. Warszawę.

Jeszcze jeden kwiatuszek św. Biurokracego.

Częstokroć podkreślaliśmy fakt zupełnego ignorowanie potrzeb kulturalnych Łodzi przez władze centralne.

Pokazywaliśmy na zupełny brak zainteresowania sfer miarodajnych sprawami rozwoju umysłowego olbrzymiego środowiska pracy i ciągłego wysiłku, o czem świadczyć może chociażby sprawa budowy politechniki w Łodzi, której chyba oglądać nie będziemy tak prędko.

To też wystąpiliśmy gorąco w obronie zagrożonych interesów kulturalnych Łodzi w tym okresie, kiedy polityka ś. p. rządu wójta z Wierzchosławic kładła na całem naszem życiu duchowem swą ciężką łapę. Wówczas to, w okresie najgorszych afer brakło pieniędzy na pokrycie potrzeb szkolnictwa, którego budżet p. Kucharski obciął o 30 proc.

Wówczas też nastąpiła częściowa likwidacja wydziałów kultury przy województwach, bo system „oszczędnościowy" p. Kucharskiego w pierwszym rzędzie oparty został na kasowaniu placówek kulturalnych.

Na skutek tych rozporządzeń stał się wówczas fakt skandaliczny, którego nie omieszkaliśmy podkreślić i napiętnować: skasowany został urząd konserwatorski okręgu łódzkiego, a potrzeby kulturalne województwa łódzkiego poddane zostały... komisarjatowi rządu miasta Warszawy.

W ten sposób Łódź, największe po stolicy miasto w Polsce, pozbawione zostało podstaw pracy kulturalnej.

Dziś sprawami kulturalnemi Łodzi „opiekuje" się w... Warszawie urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych p. Teofil Wiszniewski, który co miesiąc dziesiątego przybywa do Łodzi.

Przepis ten jednak istnieje tylko w teorji, gdyż de facto p. Wiszniewski nie odwiedza Łodzi już od dwóch miesięcy.

A na jego przybycie czekają artyści-malarze, przedstawiciele instytucji kulturalno-oświatowych i miejscowego nauczycielstwa.

Niech czekają — może się wreszcie czegoś doczekają!...

K.

FELJETON SĄDOWY.

O klucz od góry.

—o—

Ludzie nie mający nic wspólnego z t. zw. gospodarstwem domowem, sądzą, że klucz od góry znaczy mniej więcej to samo, co, powiedzmy, klucz od zatrzasku, albo klucz od walizki.

Przepraszam bardzo!

Klucz od góry różni się stanowczo od innych kluczów! Przedewszystkiem jest większy, grubszy, masywniejszy i nie może być nigdy użyty do nakręcania zegarków!

Klucz od góry znaczy dla prawdziwej gospodyni mniej więcej to samo, co gotówka dla kupca łódzkiego, albo dobra partja dla starej panny.

Klucz od góry jest świętym bykiem z gwiazdką na czole, uważa go się za talizman i rzecz godną szacunku i poważania w całym domu.

Szkoda tylko, że nasz kodeks prawny nie posiada artykułu, omawiającego dokładnie u kogo właściwie klucz od góry ma znaleźć swe stałe locum, czy u stróża czy u gospodarza domu, czy u najstarszej lokatorki?

Dotychczas bowiem jest jeszcze kwestją sporną kto ma większe prawo do klucza od góry, czy ten, kto klucz zamówił dwa tygodnie przedtem, czy ten kto wogole nie zamawiał, ale ma go u siebie w domu.

Coś podobnego stało się w domu przy ulicy Rzgowskiej 25.

Lokatorka tego domu, Antonina Kłocka, wyprała bieliznę, wylała już wodę z balji i zaniosła wanienkę z bielizną na górę — gdy nagle przypomniała sobie, że nie zabrała klucza ze sobą.

W mieszkaniu klucza nie znalazła.

— Zaraz. Kto mógł wziąć?... Aha ta z piwnicy — Wekselfinowa!

Poszła więc do niej Kłocka i powiada:

— Pani złota! Wanienka z bielizną moją stoi już na górze! Niech mi pani da klucz od góry — przy takiej pogodzie jak dziś, bielizna w pół dnia uschnie — i zaraz pani klucz oddam.

— Jakto ja oddam klucz? — pyta zdziwiona p. Wekselfinowa. — Co, ja to pies? Ja też mam brudną bieliznę. Co pani myśli, u mnie się bielizna nie brudzi? Czy my jesteśmy aniołami, czy co?

— Ale, pani złota — pani jeszcze nie zaczęła prać, a moja bielizna stoi już w wanience na górze.

— To niech ją pani zdejmie z góry! Wielka rzecz! A kto mi potem odda klucz? Ja jestem słaba, gdzie ja go potem będę szukała?

— Pani złota! Tu niema żartów — klucz muszę mieć i basta!

— Ja nie mogę przecież oddać klucza, kiedy on będzie mi potrzebny!

Zdenerwowała się pani Kłocka i zaczęła się awanturować, wylewając Wekselfinowej dwa kubły wody na podłogę.

Zrobiła się awantura.

Dopiero interwencja lokatorów, którzy na krzyk napadniętej Wekselfinowej zbiegli się do piwnicy, położyła kres tej hecy.

Na sprawie Kłacka nie przyznała się do winy, oświadczając, że Wekselfinowa obraziła ją i sprowokowała całe zajście.

Sąd sprawę umorzył.

Juris.

Na nowe drogi!...

Na marginesie wczorajszej konferencji w min. przemysłu i handlu.

W dniu wczorajszym odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu specjalna konferencja z przedstawicielami przemysłu i handlu, zwołana z inicjatywy ministra Kiedronia.

Narady obracały się przeważnie około sprawy banku emisyjnego, a celem sfinalizowania tych narad odbędzie się w dniach najbliższych powtórna konferencja, na której ostatecznie sfery gospodarcze rzucą na szalę poczynań swe ważkie słowo zapewnienia poparcia subskrypcji bardzo wydatnie.

Pozostawiając więc na uboczu analizę przebiegu samej konferencji jej dotychczasowych wyników — należy z uznaniem podkreślić sam fakt jej zwołania przez ministra przemysłu i handlu, zaznaczyć współudział wice-ministra skarbu Czesława Klamera i powitać jako zapowiedź zmian polityki rządowej w stosunku do potrzeb przemysłu.

Zmiana i rewizja dotychczasowych metod polityki przemysłowej rządu zwłaszcza w chwili obecnej jest konieczna, w tym właśnie okresie, który jest zapowiedzią stabilizacji naszych stosunków gospodarczych, dzięki czemu i przemysł, może już w niedalekiej przyszłości wkroczy na nowe drogi, normalnego rozwoju i normalnej produkcji.

Tem pilniejszą uwagę należy zwrócić na wszelkie oznaki nawiązania kontaktu przez rząd ze sferami gospodarczemi, gdyż tylko bezpośrednie zetknięcie się i wzajemne poznanie tych dwóch czynników spowodować może rozwój normalnych stosunków.

To też na konferencjach tych przemysłowcy łódzcy winni zająć zasadnicze stanowisko, uzgodnione przez związki przemysłowe, tak, aby naświetlenie przez nich zasadniczych zagadnień, tworzących całokształt stosunków w przemyśle — odpowiadało istotnie interesom przemysłowo-robotniczej Łodzi.

Okres bowiem sanacyjny niesie dla przemysłu łódzkiego zapowiedź lepszej przyszłości, z drugiej jednak strony wymagać będzie rozwiązania całego szeregu problematów i palących zagadnień, które właśnie w tej przełomowej chwili się wyłaniają.

Jednem z takich zagadnień jest niewątpliwie praca nad traktatem handlowym polsko-rosyjskim, która rozpocznie się już w niedalekiej przyszłości.

Nie wchodząc zupełnie w analizę czynników politycznych, należy z naciskiem podkreślić, że wobec swego „nastawienia" na rynki wschodnie, do których potrzeb Łódź jest świetnie przygotowaną — zawarcie traktatu rozwiąże kwestję przyszłości łódzkiego przemysłu włókienniczego, wzmoże jego ekspansję i ten szalony, iście amerykański rozmach.

To też pamiętać trzeba o tem, że przy zawieraniu traktatu, prowadzeniu narad wstępnych oraz omawianiu całego szeregu kwestji spornych i wątpliwych, których zapewne wyłoni się znaczna ilość—zdanie przedstawicieli przemysłu łódzkiego nie może być pominięte.

Jako rzeczoznawcy fachowi, znający doskonale zarówno teren pracy jak i rynek rosyjski—oddać oni mogą bezcenne wprost usługi delegacji polskiej.

Jest więc nakazem bezwzględnym, aby przemysłowcy uzyskali od przedstawicieli rządu przyrzeczenie, iż opinja ich, w chwili gdy ważyć się będą losy przemysłowej Łodzi — nie będzie pominiętą, tak jak zresztą uczynił premjer Mac Donald, gwarantując przemysłowcom angielskim udział w przyszłych rokowaniach angielsko-sowieckich.

Wśród przemysłowców łódzkich jest bowiem sporo ludzi obdarzonych zarówno wiedzą teoretyczną w zakresie włókiennictwa, jak i takich, którzy od szeregu lat teren łódzki znają dokładnie.

Jest bowiem nie do pomyślenia, aby urzeczywistniać pomysły, jakie wylęgły się w umysłach publicystów z „Rozwoju", którzy twierdzą, iż Łódź powinna się „przystosować do nowych warunków, i **zmniejszyć swą produkcję o 60 proc.**"

Są to pomysły z nieprawdziwego zdarzenia, które rzeczywistość przekreśli.

Zmiana polityki rządowej w stosunku do potrzeb przemysłu spowodować jednak musi pewne zmiany w metodach stosowanych przez przedstawicieli przemysłu w stosunku do kwestji robotniczej i rozwiązania tej kwestji nie w sposób połowiczny, jak to dotąd czyniono, od wypadku do wypadku — ale w sposób wyraźny i niedwuznaczny.

Będzie więc to wymagało zmiany linji wytycznej w polityce robotniczej, która dotąd nie odpowiadała wymogom czasu.

Sprawę płac robotniczych uregulowano umową podpisaną przy udziale przedstawicieli rządu po długim, przewlekającym się zatargu.

Fakt ten przywitała zarówno opinja łódzka, jak i cała prasa polska oznakami największego zadowolenia, a p. minister przemysłu i handlu w udzielonym wywiadzie, oświadczył, że stanowi ona fakt przełomowy w okresie kryzysu i zastoju.

Sądzono bowiem, że umowa ta zapobiegnie na długi czas zatargom o płace robotnicze w przemyśle włókienniczym i spowoduje pewne oczyszczenie zabagnionej atmosfery.

W kilka tygodni zaledwie po podpisaniu tej umowy wybuchł groźny zatarg na tle stosowania podwyżek powyższej umowy w stosunku do płac robotników akordowych.

Zatarg ten ostatnio dopiero został zlikwidowany, a jeśli do faktu tego dorzucić jeszcze zamknięcie Widzewskiej Manufaktury, to stwierdzić należy, że przemysłowcy bezwzględnie nie stanęli na właściwem stanowisku, a machinacje á la king of Widzew mogą przyczynić się do powstania wśród robotników fermentu, tak niepożądanego w dobie obecnej.

Sprawę bezrobocia poruszyli przemysłowcy na konferencji wczorajszej tylko en passant, wspominając o tem groźnem zjawisku w końcu uchwalonej rezolucji.

Świadczy to o niezrozumieniu przez przemysłowców nastrojów chwili i potrzeb, wyłonionych w związku z całym szeregiem zjawisk, które nie mogą i nie powinny rozpoczynać się obrywaniem płac: to winni sobie przemysłowcy uświadomić.

Z drugiej strony i związki zawodowe muszą zmienić dotychczasowe wytyczne swej polityki: hasło zwiekszenia wydajności, spotęgowania tej wydajności do maksimum, musi być rzucone w masy robotnicze, jako bezwzględny nakaz chwili.

Na przemysł łódzki muszą robotnicy spojrzeć jak na warsztat swej pracy, którego podstawy są poważnie zagrożone i który trzeba bronić.

W tej samej mierze musi ulec zmianie polityka związków przemysłowych w stosunku do zagranicy, gdyż w żadnym wypadku nie powinien się powtórzyć ujawniony przez nas fakt wywołania przez eksporterów angielskich bojkotu Łodzi przez zagraniczne sfery przemysłowe: nie przyniosłoby to w żadnym wypadku Łodzi zbyt wiele zaszczytu, ani tem bardziej — korzyści.

Tylko ujednostajnione i zdecydowane stanowisko przemysłowców w stosunku do rządu, lojalne wykonywanie swych obowiązków oraz zmiana metod w polityce robotniczej, zwiększenie wydajności pracy, a nadewszystko współpraca rządu, przemysłowców i robotników — umożliwi przemysłowi łódzkiemu wkroczenie na nowe drogi normalnej produkcji i świetnego rozwoju.

Miecz. Kołtoński.

BŁYSK.

Holandja – Polska – Turcja

Z inicjatywy dyrektorów holenderskich kolei ma być od lata roku bieżącego wprowadzone nowe bezpośrednie połączenie kolejowe między Holandją, Polską i Konstantynopolem. Nowy pociąg będzie tedy łączył Polskę z jednej strony z Holandją, a z drugiej z Turcją.

Jak władze kolejowe zabezpieczą frekwencję tego pociągu międzynarodowego wobec nowych cen paszportów zagranicznych, narazie nie wiadomo. Może obywatele polscy będą mogli jeździć nim tylko do granic państwa i stąd zawracani będą „do domu", a może wogóle korzystanie z tego pociągu będzie dla nich zakazane?

Któż to odgadnie? Jasnem jest tylko to, że bez ograniczeń będą mogli z niego korzystać ci polacy, którzy uiszczą się z 500 fr. zł. za paszport zagraniczny i zapłacą za taryfę międzynarodową, a wiadomo, że wszelkie „międzynarodówki" kosztują w rezultacie bardzo drogo. To też obywatel Polski, czy przejedzie tym expresem do Turcji, czy do Holandji, będzie zawsze pierwszorzędnym kandydatem na świętego tureckiego.

Prz. W.

Nożowiectwo.

Zamieszkały przy ul. Kazimierza № 13 Tadeusz Berłowski został napadnięty przez 6-ciu nieznanych mu osobników otrzymawszy 3 rany.

Poszkodowanemu udzielił pomocy felczer.

Kradzież maszyn.

Esterze Liberman (Pomorska 13) skradziono z jej pracowni swetrów dwie maszyny wartości 2.500,000.000 mkp.

Pobicie.

Władysław Michalak (Rokicińska № 103) pobit tępem narzędziem Jana Gujewskiego zadając mu ranę w głowę.

W gorącej wodzie kąpany.

33-letni monter Franciszek Ronc w fabryce przy ul. Leszno № 50 wpadł do beczki z gorącą wodą.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy poszkodowanemu, odwiózł go do domu.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 11 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000—9.300.000.

CZEKI.

Belgja 298.750 295.000.
Holandja 3.460.000—3.440.000.
Londyn 39.935.000—39.950.000—39.700.000.
Nowy Jork 9.350.000—9.300.000.
Paryż 342.500—336.000.
Praga 270.000—269.000.
Szwajcarja 1,610.000—1,600.000.
Wiedeń 387.500—385.000.
Frank złoty 1,799.000.
Miljonówka 750.000—950.000.
Bony złote 1,350.000—1,400.000.
Pożyczka dolarowa 5,550.000—5,590.000.
Tendencja bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 298.000.
Chrystjanja 1,240.000.
Holandja 3,400.000.
Kopenhaga 1,430.000.
Londyn 39.175.000.
Nowy Jork 9,200.000—9.240.000.
Paryż 338.000.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1,580.000.
Sztokholm 2,390.000.
Wiedeń 129,00.
Włochy 382,000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.350.000 (w obrotach między bankowych),
9,550.000 (w obrotach wolnych).
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 11 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Marka polska 0,63.
Warszawa 0,61.
Dolary 5,81.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 11 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Marka polska 0,63.
Warszawa 62 i jedna-czwarta.
Dolary 5,83.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 36250—37
Bank Handlowy 35250—35750—
Bank dla H. i P. 6500—6300
Bank Kredytowy 1900—1950—1900
Bank Małopolski 2725
Bank Przem. Marsz. 4—4500
Bank Handl. w Pozn. 9—9500
Bank Przem. we Lwowie 2350—2375
Bank Wil. Pr. Handl. 475—425
Bank Zachodni 12500 (6) 12—11500
Bank Zjedn. Ziem Pol. 5800—6100
Bank Zw. Sp. Zar. 24500—23
Bank Zw. Ziemian 775—750—775

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 960—975.
Sole Potasowe 30.
Grodzisk 4,150.
Kijewski 2,050—1,775—2.
Leszczyński 4,100.
Puls 1,875—1.850.
Spiess 4.500—4.425.
Strem 81.
Wildt 1000—950—970.
Zgierz 20—19.500.
Elektr. Dąbrowa 3,750—4.300—4.200.
Elektryczność 9.
Pol. Tow. Elektr. 850—900—875.
Brown Boveri 4,150.
Kabel 4—4,100.
Siła i Światło 2,950—2.800—2.850.
Chodorów 25.500—22.750—24.500.
Czersk 2,650—3—2.850.
Częstocice 13.500—12.500—13.
Gosławice 6—6.100—5.900.
Michałów 3.100—3.250—3.150.
Warsz. T. F. Cukru 21—20—20.500.
Firley 4—3.600—3.650.
Łazy 825—750—775.

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny P. i H. 1700—1850
Przem. Leśny 425—500
War. Tow. Kop. Węgla 29 dr.
Polska Nafta 2200
Nobel 7—6600—6700 (6) 6400
Lenartowicz 725—700
Cegielski 2950—2775—2800
Fitzner 36500—33—34750
Lilpop 3675—3700—3450
Modrzejów 59 dr.
Norblin 3450—3300 (1) 3350 (3)
Ortwein 2350—2600—2500
Ostrowieckie 50500—50250
Parowozy 2150—1950
Pocisk 6700
Rohn 2625 (4) 2525—2475
Rudzki 9350 dr.
Starachowice 17500—18
Suchedniów 8
Unja 26500—27500—27100
Ursus (3) 5300—5400—5300
Zieleniewski 53—51
Zj. Pol. Fabr. 1500

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie (5 i 6) 3.800—3.650.
Zawiercie 260—257.500.
Żyrardów 1,570.
Belpol 300—375.
Borkowski 6.050—5.900—5.925.
Jabłkowscy 955—925.
Skóry i Garbniki 325.
Syndykat Rolniczy 10—11.
Herbata 400.
Tkanina 325.
Polbal 650—700.
Pol. Lloyd 700—500
Transp. i Żegl. 925—900—925
Ćmielów (7) 800—825
Haberbusch 28500—28
Dźwignia 650
Klucze 6200—5600
Korek 425—350
Majewski 30
Mirków 7900
Spirytus 11500—11250 (4 i 5)
Osrowice 3400—4250
Tendencja naogół słaba.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Wtorek 11 marca 1.800.000 mk.
Sroda 12 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 10 marca.

Nowy York 4,27,12
Francja 116,37
Belgja 131,25
Włochy 102,12
Szwajcarja 24,79
Hiszpanja 34,92
Portugalja 1,68
Holandja 11,54 i pięć piątych
Danja 27,82 i pół
Norwegja 32,07 i pół
Szwecja 16,37 i pół
Helsingfors 170,25
Niemcy 19,000
Austrja 303,500
Praga 14,825

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 10 marca.

Londyn 115,50
Nowy York 27,05
Belgja 87,60
Hiszpanja 330,50
Włochy 112,95
Szwajcarja 465,25
Danja 414
Holandja 995,50
Norwegja 361
Szwecja 703,50
Finlandja 665
Praga 78,25
Rumunja 13,70
Węgry 38,375

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 10 marca.

Holandja 214 i trzy czwarte
Nowy York 580,50
Londyn 24,80
Paryż 21,50
Medjolan 24,30
Praga 16,77 i pół
Budapeszt 0,0087
Belgrad 7,25
Sofja 4,25
Bukareszt 3,05
Wiedeń 0,0081 i trzy czwarte

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy York, 10 marca.

Kurs dzienny 4 i jedna czwarta
Londyn 4,25,75
Londyn 60 dni 4,22,75
Paryż 3,51
Amsterdam 36,89
Kopenhaga 15,34
Praga 2,88
Berlin 22 i jedna cwarta — 22 i pół

GIEŁDA PRASKA.

Praga, 10 marca.

Amsterdam 13,12
Berlin 7,94 i pół
Chrystjanja 464
Kopenhaga 540
Sztokholm 909
Zurych 612
Londyn 151,25
Nowy York 35,25
Wiedeń 4,97
Marka niemiecka 790
Marka polska 3,50
Paryż 131
Włochy 150 i jedna ósma

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 10 marca.

Londyn 11,44 i pół
Berlin 0,60 i jedna czwarta
Paryż 10,02 i pół
Szwajcarja 46,55
Wiedeń 0,0037 i siedem ósmych
Kopenhaga 41,90
Sztokholm 70,30
Chrystjanja 36,30
Nowy York 272 i pół
Bruksela 892 i pół
Madryt 32,95
Włochy 11,30
Praga 776—781
Helsingfors 665—675

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 10 marca

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 8,000
Wewnątrz kraju 3,000
Na kontynent 6,000
Loco 28,55
Marzec 28,22—26
Maj 28,56—58
Wrzesień 26,20
Październik 25,49
Grudzień 25,12
Styczeń 24,80

Nowy Orlean, 10 marca.

Loco 28,88
Marzec 29,00
Maj 28,66
Lipiec 27,77
Październik 24,90
Grudzień 24,55

Liverpool, 10 marca.

Marzec 16,45
Maj 16,38
Lipiec 16,13
Październik 14,67

Brema, 10 marca.

Cena 30,73 cent. ameryk.

Przeciwko drożyźnie paszportów zagranicznych.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Na ostatniem posiedzeniu sejmu poseł dr. A. Pragier i inni z P.P.S. zgłosili wniosek w sprawie obniżenia opłat za paszporty zagraniczne.

We wniosku powiedziano, że przed niedawnym czasem na mocy postanowienia rady ministrów wprowadzono opłaty za paszporty zagraniczne w wysokości 500 złotych. Opłaty tak wygórowane mają mieć rzekomo na celu przeciwdziałanie zbyt liczny mwyjazdom zagranicę i mają tym sposobem zapobiegać pośrednio odpływowi obcych walut z kraju.

W rzeczywistości zarządzenie to chybia celu, albowiem odpływ walut na koszta podróży stanowił i zawsze stanowić będzie jedynie drobny odsetek odpływu ogólnego bądź w drodze likwidacji zobowiązań zagranicznych, bądź w drodze wywozu nielegalnego.

Zauważyć trzeba, że w obecnych warunkach gospodarczych wzmożenie eksportu z kraju jest postulatem doniosłej wagi i że rozwoju stosunków handlowych z zagranicą nie należy żadną miarą tamować przez fiskalizm paszportowy, tymbardziej że dziś o wiele częściej niż przed wojną konieczne są osobiste wyjazdy za granicę dla nawiązywania stosunków gospodarczych.

Pozatem także i pod względem kulturalnym i politycznym nie jest pożądane oddzielanie Polski od reszty świata chińskim murem opłat paszportowych, niedostępnych dla przeciętnych obywateli i,a odbiegających swoją bezprzykładną wysokością od opłat, stosowanych na całym świecie zarówno przed wojną, jak i obecnie.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Sejm wzywa rząd do zniesienia opłat za paszporty zagraniczne, ustalonych na zasadzie uchwały rady ministrów w wysokości 500 złotych i do przywrócenia opłat, obowiązujących poprzednio.

Gniazdo złodziejskie w wiedeńskim urzędzie cłowym.

Aresztowano dotychczas za systematyczne kradzieże 34 urzędników.

Policji wiedeńskiej udało się zrobić wielki połów. Wykryła ona w wiedeńskim głównym urzędzie cłowym gniazdo złodziejskie. Wiedziano wprawdzie już od dawna, iż w wiedeńskim głównym urzędzie cłowym kradziono. Kradziono bez przerwy, systematycznie, zuchwale. Kradziono nie od dzisiaj, ani od wczoraj. I nie od rewolucji, ani od przewrotu, lecz conaj mniej od r. 1914, od wybuchu wojny światowej, a nawet z wszelką pewnością jeszcze dawniej.

W ten sposób złodzieje wiedeńskiego głównego urzędu cłowego mieli już pewną tradycję poza sobą, mogli byli w swej technice się wydoskonalić. Wydoskonalili się też tak niewiarogodnie, że nic dziwnego, iż władze nie „wpadły na ich ślad". Wszak w grze było tyle rąk, więc nić śledztwa ustawicznie się rwała. Nić się rwała, ale nie przerywał się łańcuch kradzieży.

Rozbijano paki, gnęty pakiety. Z wielkich przesyłek materiałów tekstylnych kradziono całe bele. Okradane były także pakiety, które w stosunkowo drobnym stanie dochodziły do rąk adresata. Po przyjęciu pakietu zważono go i waga była dobra, a kiedy ten sam pakiet dostał się do urzędu cłowego i został opieczętowany, a następnie wydany, to po otwarciu go w domu brakowało połowy.

Naturalnie w kradzieżach tych były systemy — bardziej i mniej udoskonalone bardziej, lub mniej pomysłowe, a czasem genialne. Przedewszystkiem więc kradziono tam, gdzie kradzież była najłatwiejsza — okradano uszkodzone pakiety. Następnie stwierdzono z najzupełniejszym spokojem stan rzeczy, pozwalano spisywać protokóły i — kolej musiała płacić.

Ale uszkodzone pakiety nie zaspakajały jeszcze głodu złodziejskiego, więc musiano dobierać się także i do nieuszkodzonych przesyłek, poprostu się do nich wtamywano. Tu wchodził już w grę „operator pak".

Człowiek, który nosił ten piękny, ale nieco osobliwy tytuł, nie zawdzięczał go swemu urzędowi i powołaniu, nie otrzymał go od władz cłowych, lecz od złodziei. Ów „operator pak" potrafił rozbite paki znów do pierwotnego stanu doprowadzić, tak, że wyglądały, jakby nie były wcale uszkodzone. Zwłaszcza w pociągach tranzytowych miał on obszerne i korzystne pole do działania.

Na ślad gniazda złodziejskiego natrafiono właściwie tylko dzięki przypadkowi. Zdarzyło się mianowicie, że znów zginął jeden pakiet, tak, jak się to często zdarzało od lat 10. Zaczęto rzecz badać i nareszcie poszczęściło się w przychwyceniu trzech ostatnich ogniw złodziejskiego łańcucha. Byli to trzej urzędnicy cłowi. Wynik przeprowadzonej rewizji domowej był bardzo obfity. Odkryto poprostu złodziejski dom towarowy, który mógłby usunąć w cień największe magazyny towarowe świata. Było tam wszystko, co tylko bujna wyobraźnia wyobrazić sobie mogła. Począwszy od zefiru i całych zwoi jedwabiu, aż do opium i salwarsanu. Można było wybierać do woli.

I oto kamień raz pchnięty z góry — począł się toczyć. W głównym urzędzie cłowym wybuchła panika. Krzątano się tam z blademi twarzami i wystraszonemi minami. Każdy dzień przynosił nowe rewizję domową, nowe aresztowania. Wreszcie poza ryglami więziennemi znalazły się 34 osoby, a wśród nich aresztowano 18 urzędników cłowych, trzech kolejarzy dwóch ekspedjentów i 11 pomocników.

Rzecz oczywista, że ta masa skonfiskowanych towarów stanowi tylko drobną cząstkę tego, co w rzeczywistości ukradziono i co zwłaszcza w czasie wojny ukraść tam musiano. Wówczas utworzyła się w głównym urzędzie cłowym grupa specjalistów, od okradania przesyłek dla żołnierzy. Banda ta kradła w szczególności: sardynki, mleko kondensowane, kawę herbatę, kakao, szynki, cukier, migdały, rodzynki, korzenie, wina, ser itd. Gdyby wartość skradzionych w ten sposób towarów dzisiaj zwaloryzowano, to dałoby to nam jakąś fantastyczną sumę.

—o—

Kąpiel bez przerwy do końca życia.

—::—

W Sydney, w Australji, w jednym ze szpitali przebywa niejaki Rolfe, weteran z ostatniej wojny.

Najwybitniejsi lekarze są wobec jego cierpień bezradni. Zatrute gazy niemieckie zżarły mu literalnie skórę na ciele od głowy aż do nóg. Człowiek obnażony ze skóry, przedstawia jedną krwawą bryłę, cierpi straszliwe męczarnie, a mimo to żyje.

By mu ulżyć w cierpieniach, lekarze kazali zbudować specjalną wannę, w której Rolfe przebywa bez przerwy. Pogrążony w wodzie mniej odczuwa ból i łatwiej znosi gnębiące go życie. Już od czterech lat nieszczęśliwy nie opuszcza wanny ani na chwilę. Spoczywa w niej w dzień, wanna jest jego łóżkiem. Dowcipnie obmyślone przyrządy chronią go od utonięcia w czasie snu. Kąpiąc się bez przerwy, Rolfe jada i nawet rozmawia. Był on już nieraz fotografowany i prześwietlany w celach naukowych.

Listy, które ich nie doszły.

Wysłano je w roku 1914.

Mieszkańcy miasteczka Maubeuge, pod Lille, na pierwsze wezwanie rządu francuskiego w 1914 r. stawili się do szeregów. Nieszczęście chciało, że pułki, do których się zgłosili, już w pierwszych miesiącach wojny światowej, bo w październiku i listopadzie, dostały się do niewoli niemieckiej.

Dzięki zorganizowanej pomocy Czerwonego Krzyża jeńcy wojenni w Niemczech mogli przesyłać przez Szwajcarię listy do swych rodzin. Mieszkańcy Maubeuga, znajdujący się w niewoli niemieckiej, skorzystali z tej drogi.

Tymczasem miasteczko Maubeuge, znajdujące się blisko granicy, żyło ciągle w oczekiwaniu na ewakuację. Poczta ta tamtejsza listów nie rozsyłała po domach, lecz składała je i wraz z całem archiwum miejscowem odesłała do miejsc bezpieczniejszych na południu Francji.

W końcu o listach tych zapomniano zupełnie.

Parę tygodni temu dopiero natrafiono na transport takich listów, które pochodzą z końca 1914 roku czyli z pierwszych miesięcy wojny i dotychczas nie zostały doręczone adresatom.

Najmniejsze niemowlę na świecie.

W Forth Worth stanie Teksas, małżonkom Watsonom przybyły dwie dziewczynki. Pierwsza z nich ważąca funt i 6 uncji (1 uncja=0,3732 kg., funt zaś ma 12 uncji) zmarło nazajutrz po urodzeniu. Druga dziewczynka ważyła ledwie trzy-czwarte funta czyli 9 uncji, co lekarze tamtejszego szpitala położniczego uznali jako fakt nie notowany w żadnych rocznikach naukowych. Podobnie małego dziecka jeszcze nie było na świecie. Natychmiast też znalazł się właściciel cyrku Barnuma, który za dziecię żywe lub zmarłe ofiarowywał rodzicom znaczną sumę.

Losy jednak chciały inaczej. Niemowlę oddane pod specjalną obserwację lekarzy oraz opiekę pielęgniarki szpitalnej zaczęło rosnąć i nabierać ciała. W ciągu pierwszego miesiąca swego życia osiągnęło wzrost i wagę zupełnie normalną w drugim zaś miesiącu pod względem zdrowia i wzrostu prześcignęło wszystkich swoich rówieśników. Przedsiębiorca cyrkowy odjechał z niczem, a dziecię powróciło do matki.

—XX—

AMERYKANKI A PAPIEROSY.

Gdy w 1910 r. w Stanach Zjednoczonych wypalono ogółem osiem miljardów pięćset miljonów papierosów, to w 1922 r. liczba ta wzrosła do szterdziestu trzech a w 1923 r. do 50-ciu miljardów, nie licząc papierosów skręcanych w palcach przez konsumentów.

Ogromne to zwiększenie się liczby papierosów wypalonych należy przypisać —jak stwierdzają pisma amerykańskie— rozpowszechnieniu się palenia papierosów przez kobiety, czego przed wojną nie znano.

JULJAN STARSKI. 105)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

„SZATAN ŁODZI"

Klara podniosła znużony wzrok z książki.

— Boże, Boże — pomyślała sobie — żebym i ja też mogła kiedy kochać, jak ta blada hrabina u Guy de Maupassanta.. Na jej miłość nie wpływały żadne względy poboczne... Ani tak zwane warunki rodzinne, ani ta... opinja... Kochała — i to jej wystarczało do tego, aby połączyć się dozgonnym węzłem z tym, kogo jej serce wybrało... A ja?

Łzy zaszkliły się w jej pięknych oczach...

— Kocham Kranca, on mnie kocha, a wyjść muszę za Alfreda...

Nagle zapukano do drzwi.

— Proszę! — odezwała się Klara. Weszła pokojówka.

Na srebrnej tacy podała Klarze pocztę. Było tam kilka listów.

Zniechęconym ruchem wzięła je do ręki.

— Możesz wyjść! — zwróciła się do pokojówki.

Sama zaś wzięła się do przeglądania listów.

Były banalne, głupie,

Od „nieznanych" wielbicieli, od „życzliwych doradców", od przyjaciółek.... Wszystkie tchnęły taką bezgraniczną nudą i bezmyślnością, że Klara traciła poprostu cierpliwość.

Dopiero jeden list zwrócił jej uwagę.

Była to długa, wąska koperta, z małą czerwoną pieczątką lakową, na której widniał wizerunek trzech liliji na jednej łodydze.

Zaniepokoiło ją to.

Listy takie otrzymywała już niejedno krotnie. Kto był ich autorem — nie wie działa, to jednak było pewne, że nie wróżyły nigdy nic dobrego. Podpis był krótki, zwięzły i tajemniczy: „Szatan Łodzi".

Któż to był ten, który się pod tym pseudonimem ukrywał... O wszystkim wiedział, każdą niemal sprawę znał do jądra rzeczy, wkradał się w najgłębsze tajniki życia i wydobywał je na jaw.

Szatan Łodzi.

Klara czuła jakiś instynktowny lęk przed tym słowem.

Z drżeniem otworzyła kopertę i rzuciła okiem na podpis.

Ten sam.

Treść była następująca:

— Szanowna pani!

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować pani, że narzeczony Jej, Alfred Stübel, utrzymuje od dłuższego czasu bliższe stosunki z Telą Wólczańską, kobietą niezbyt właściwego prowadzenia się, z którą nawet ostatnio się zaręczył.

Pozatem obcuje z innemi niewiastami tegoż pokroju. Sądzić przeto należy, iż Pani, której napewno zależy na tem, aby nie stracić opinji, przedsięweźmie odpowiednie kroki.

Zaręczam słowem honoru, że powyższe jest prawdą.

Z poważaniem
„Szatan Łodzi".

Klara zbladła.

— Więc ten tajemniczy „on" wie nawet o tem? Cóż zrobić teraz?

Osunęła się bezwładnie na fotel. Pierś jej falowała szybko z nadmiernego wzruszenia.

— Ach, to łotr — ten Alfred... Łotr! —powtarzała przez zaciśnięte zęby.

Wtem lekkie stukanie rozległo się przy drzwiach.

— Kto tam? — zawołała zniecierpliwionym głosem.

— Ja... — usłyszała głos pokojówki.

— Co się znowu stało?

— Pan Alfred Stübel...

Na dźwięk tego nazwiska Klara zerwała się raptownie z miejsca... Pierwszym odruchem, jaki ją opanował, chciała zawołać, by go wyrzucono za drzwi.

Pohamowała się jednak.

(d. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (nastronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). Zamiejscowe i zagraniczne o 50 proc. drożej. Za ogłoszenia o 100 proc. drożej.

Express Wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak